

Kozłowski, Andrzej J.

W hołdzie Adamowi Chętnikowi

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 10, 5-12

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej J. Kozłowski

W HOŁDZIE ADAMOWI CHĘTNIKOWI

Dziesiąty numer „Zeszytu”, zamykający pierwszą dekadę istnienia Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, skłania do refleksji i zachęca do przedstawienia przemyśleń odnoszących się do roli i miejsca nauki regionalnej. Nie chciałbym jednak zamknąć się w sferze naukowych rozważań o regionalizmie, nie chciałbym też przytaczać statystycznej i chłodnej informacji o działalności Towarzystwa od chwili jego powstania. W tych dziesięciu latach mieści się też, jeśli nie przede wszystkim, niezliczona ilość doznań mających wymiar prywatno-emocjonalny i mimo, że bezpośrednio związanych z pracą w Towarzystwie, to jednak wybiegających poza naukę czy zainteresowanie badacza regionu. To sprawia, że tekst, który przedstawiam i który mieści w sobie wiele wątków, trudno zakwalifikować do rozprawy naukowej kierującej się ścisłymi zasadami. To jednak, już w tym miejscu, skłania do swoistej refleksji o odbieraniu opracowań naukowych przez nam najbliższe otoczenie. Każdy badacz regionalny słyszał wypowiedzi, niejednokrotnie z ust rządzących w województwie czy gminie, mieście czy wsi, o „dziwakach”, „chałturnikach”, „pismakach”, „wielce szkolonych” itp. Czyż jednak, Drogi Czytelniku, często nie odkładamy z powrotem na półkę książkę naukową lub pomijamy to wszystko co „pachnie naukowością” - co przepełnione jest olbrzymią ilością liczb, dat, mądrych i często niezrozumiałych słów i terminów? Czy nieraz nauka, sesja, konferencja, opracowanie, referat, nie sięgają poziomu niedostępnego przeciętnemu odbiorcy a ich powierzchowna obrzędowość i sztuczna niedostępność wręcz śmieszny? Zapewne i my sami pracujemy na taką opinię i z pewnością w wielu przypadkach nie możemy się na to gniewać. Lecz jeśli zdanie takie pada z ust rządzącego i jest generalizacją stosunku do nauki, badaczy regionalnych czy nauczycieli, to musimy zadać sobie pytanie, jaka uczelnia stworzyła taką postawę lub jakie środowisko /partyjne czy zawodowe/ hołduje takim poglądom. Przywoływany w ostatnim okresie bardzo często wśród działaczy PSL-u Wincenty Witos, nie znając się na nauce i kulturze - co przyznawał, starał się nie zabierać głosu w tej mierze. Inaczej było np. z Władysławem Gomułką, ten nie tylko uważał, że się na wszystkim zna ale też bardzo często wypowiadał się w sprawach nauki i kultury. Podobne postawy mamy i w naszym „ostrołęckim zaścianku”. Dlatego i moim, zapewne i moich współpracowników z OTN, dążeniem jest przekazywanie wiedzy o regionie w sposób najbardziej czytelny, przede wszystkim wiedzy zrozumiałej, przekazywanej w formie zachęcającej do jej poznania. Nie jest to łatwe i jak wskazują doświadczenia wielkich demokra-

cji, jest to droga kręta i blokowana zbyt daleko idącym przeświadczeniem o wyjątkowości nauki i jej twórców.

To co było dążeniem Chętnika, to przede wszystkim zaproszenie do stołu wiedzy szerokich rzesz odbiorców-konsumentów. Wielokrotnie z ust Kurpiów, i tych rządzących i badających, słyszałem opowieści, jak to Chętnik chodził po wsiach Kurpiowszczyzny, spisywał dzieje, słowami tworzył obraz mijającego świata, publikował tę wiedzę i sprzedawał, aby przede wszystkim zachować dla potomnych tamten obraz i wybudować nie tylko Kurpiom skansen zachowujący minioną epokę. Gdybyśmy przeszli drogę od Sokratesa do dnia dzisiejszego, to takich jak Chętnik, krytykowanych i nieraz wyszydzanych znaleźlibyśmy wielu. Wielu też jest w naszym otoczeniu, szczególnie gdy otoczenie to ma swoich Gomułków. Stąd, z właściwą sobie rezerwą, powinniśmy wbrew tym przeciwnościom tworzyć dzieło będące kontynuacją dążeń Chętnika.

Wspominając Adama Chętnika, przywołując niektóre fakty z minionych dziesięciu lat, chcę zachęcić do dalszego, bezkompromisowego zajmowania się naukowym poznawaniem najbliższego otoczenia, do podnoszenia najbliższego regionu wzwyż, bez względu czy obecny sztuczny podział administracyjny zastąpiony zostanie następnym - przecież i tak utrwali on podział Kurpiowszczyzny /wbrew temu co zapisaliśmy w naszym stanowisku do najwyższych władz państwowych, co zatracone zostało nie zawsze przemyślanymi działaniami wojewódzkich notabli/. Chcę opisać te ścieżki, którymi wraz z kręgiem regionalistów podążaliśmy w minionym dziesięcioleciu, będzie to jednak z konieczności ukazanie pewnych tylko zjawisk. Przywilejem piszącego jest swoboda w wyborze obszarów zainteresowania, dlatego i wybór faktów oraz oceny będą miały wymiar subiektywny. W minionych latach, także obecnie, w kręgu czytelników - odbiorców dokonań OTN-u, sympatyków, członków i najbliższych współpracowników oraz całego otoczenia społecznego, można było zaobserwować wiele postaw różniących się swoim stosunkiem do kwestii naukowych. Podobnie było w odniesieniu do członków Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego. Ruch regionalny, także regionalizm jako kategoria naukowa, nie da się sprowadzić tylko do nauki. Przecież obok poznawania historii w jej społecznym i materialnym wymiarze, analizowania przemian, popularyzacji i przybliżania wiedzy o najbliższym otoczeniu, każdy ruch regionalny mieści w sobie, w ramach poglądów prezentowanych przez jego uczestników, wymiar społeczny i polityczny.

Grono osób tworzących ruch regionalny w dziesięć lat po powstaniu województwa ostrołęckiego, u schyłku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, niosło z sobą różne orientacje polityczne, które zaważyły na działalności w okresie przełomu i minionych latach dziewięćdziesiątych. Gdy spogląda się na minione dziesięciolecie, na obraz dokonań, rodzi się pytanie: co powodowało, że tak młode Towarzystwo, „w prowincjonalnej Ostrołęce”, z dała od wielkich

ośrodków naukowych, nieraz krytykowane z najwyższych „wojewódzkich, miejskich i parafialnych” stanowisk, miało na tyle sił aby stworzyć, tym samym kontynuować dzieło Chętnika i jemu podobnych? Jeśli naukowy ruch regionalny zdefiniujemy wielością dokonań popularyzująco-naukowych, odbudową więzi i utrzymaniem tradycji a przede wszystkim liczbą ludzi zaangażowanych emocjonalnie i naukowo w region, to Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe ma wiele powodów do zadowolenia. Nie zawsze jednak grono osób tworzących społeczny ruch naukowo-regionalny było jednorodne i monolityczne w swoich dążeniach. W minionej i obecnej rzeczywistości znane są przykłady bardzo koniunkturalnego traktowania Towarzystwa i tym samym przykłady nie przynoszące jemu chluby. Nie sprzyjały Towarzystwu, koniunkturalne decyzje o członkostwie z przyczyn politycznych czy koniunkturalnych. Kronika /ta widziana także obiektywem aparatu fotograficznego/ Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego pełna jest takich właśnie postaw koniunkturalnych. Pomimo, że wielu członków Towarzystwa bezpośrednio angażowało się w walkę polityczną, było uczestnikami kampanii wyborczych, zajmowało wysokie stanowiska w administracji i partiach politycznych, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, mimo wielu propozycji, zachęt i nacisków, nie było instytucjonalnie zaangażowane po stronie jakiegokolwiek opcji politycznej. Odmowa takiego udziału, wypowiedziana przez prezesa Towarzystwa, nie zawsze rodziła zrozumienie. Dlatego uwzględniając te przeciwności, one przecież wnoszą wyżej dokonania niż wynikałoby to ze statystyki opracowań, sesji czy spotkań, ostrołęcki regionalny ruch naukowy można postrzegać poprzez uparte dążenie regionalistów do kontynuacji przesłania Chętnika, któremu politycy, działacze i wszelkiej proweniencji koniunkturaliści nie szczędzili powodów do zmartwień i obaw.

Spoglądając w minione dziesięciolecie, na rozwój prowadzonych badań, liczne dokonania, często stawiam sobie pytanie: co sprawiło ten niewątpliwy sukces kręgu osób parających się nauką w Ostrołęckim Towarzystwie Naukowym? Zapewne duże znaczenie miało to wszystko, co towarzyszyło powołaniu Towarzystwa, następnie przemiany społeczne lat osiemdziesiątych i chęć zrozumienia ich społecznego i politycznego podłoża. Transformacja ustrojowa przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i wreszcie początki kształtowania demokracji dla wielu osób z kręgu działaczy regionalnych oznaczała konieczność weryfikacji poglądów i postaw. Było w tym też wiele zaciekawienia i chęci poznania oraz zrozumienia całej złożoności tych przemian. Sądzę, że te i inne przeciwności zamiast hamować, tworzyły atmosferę motywującą do badań, do poznania nie tylko otoczenia ale i siebie i być może były też wymiarem samosprawdzenia się. Odnotowałbym w tym miejscu kilka faktów, które świadczą o przebytej, trudnej i zawłej drodze /z pewnością nie zakończonej/ w minionym dziesięcioleciu. Sukces, jakim było powstanie Towarzystwa ma i miał wielu ojców, mimo, że tak prawdę powiedziawszy tylko nie-

liczni uparcie dążyli do jego utworzenia. Ze szczytów partyjnych i administracyjnych płynęło błogostawione samouwielbienie, szczególnie widoczne na zebraniu założycielskim w Ostrołęckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Towarzystwo dla niektórych było instrumentem opanowania „niesfornych dziwaków” i możliwością oddziaływania na szerokie kręgi społeczne w duchu panujących wtedy przekonań. Spory wokół roli Towarzystwa nie opadły nawet w okresie starań o nadanie mu imienia Adama Chętnika. Do tych z przeszłości doszły nowe, powodowane grymasami i opiniami niektórych miejscowych księży. I tak jak przed 1990 rokiem, tak i po nim, Towarzystwo takimi właśnie zachowaniami ludzi nieprzyjaznych, zjednywało sobie opinię niezależnego. Nie trudno potwierdzenia dla tej tezy doszukać się i dzisiaj, w obecnym układzie politycznego kierownictwa w województwie. I myślę, że to właśnie jest odpowiedzią na wcześniej postawione pytanie. I co jest bardzo interesujące, to otoczenie wraz z naciskami, polityka i konflikty, przed którymi trudno było uciec w codziennym działaniu, stanowiły dla badaczy-regionalistów bardziej przedmiot poznawczego zainteresowania niż dyrektywę działania. Oczywiście nie brakowało wypowiedzi, ocen i chęci podporządkowania się naciskom, ale to nie przesłaniało nigdy dążeń regionalistów i naukowców do pracy naukowej i popularyzatorskiej w regionie. Stąd wielkość prof. Bronisława Gołębiowskiego, pierwszego prezesa Towarzystwa i zawsze najwierniejszego sługi ideałom regionalizmu i kręgu osób skupionych wokół niego. Otóż tworząc właściwy dystans między małomiasteczkowymi i prowincjonalnymi waśniami a nauką, zmierzali uparcie w kierunku racjonalnego poznania i umacniania więzi lokalnych w oparciu o wspólną tradycję i wspólny los. A nauka przecież nie lubi dyrektyw i nie lubi przyjmować a priori kreślonych zasad i poglądów ludzi, nie mających nic wspólnego z badaniem czy naukowym poznawaniem. Mimo, że w tym kręgu, przecież zróżnicowanym, dały się zauważyć różne zachowania, to zawsze z radością witał on każde wydanie, artykuł, spotkanie czy sesję. Jaka była radość, gdy zostaliśmy wysoko ocenieni, jako najmłodsze Towarzystwo, za liczbę publikacji i przedsięwzięć naukowo-popularyzatorskich. Ile razy miałem okazję, wraz z kręgiem najbliższych współpracowników, słuchać miłe dla regionu i lokalnego patriotyzmu pochwały z ust prof. Mikołaja Kozakiewicza, prof. Henryka Samsonowicza czy prof. Aleksandra Łuczaka. Do Ostrołęki, dzięki Towarzystwu, „wróciło” wielu jego byłych mieszkańców /lub miejscowości znajdujących się na terenie obecnego województwa/, chociażby szczególnie cenieni przez nas Henryk Syska, **Józef Mieczysław Czychowski**, **Maria Żywirska**, **Leszek Bakula** czy profesorowie: Antoni Kozuch, Barbara Falińska, Eugeniusz Niedzielski, Kazimierz Sopuch, Adam Dobroński, Stanisław Glinka, Jan Kaczyński - i mimo, że były to przyjazdy przy okazji przedsięwzięć organizowanych przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, to tym bardziej podnosi

fakt ten wartość Towarzystwa. Nazwiska te i wiele innych spotka Czytelnik na kartach prezentowanego *Zeszytu*.

W łonie Towarzystwa można było zaobserwować wiele postaw, nie tylko będących stosunkiem do nauki ale też zachodzących przemian. Łączność i stały kontakt z dużymi ośrodkami naukowymi, z towarzystwami regionalnymi, szczególnie z Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym, niezliczona ilość spotkań z czołowymi przedstawicielami nauki w Polsce, pozwalały z pewnego dystansu oceniać miejscowe konflikty i nakazywały zajmować się przede wszystkim tym co najcenniejsze - naukowym poznawaniem najbliższego otoczenia. Tak właśnie rozumieli to wszyscy miejscowi badacze Kurpiowszczyzny, ci, których najczęściej można było spotkać na łamach „Zeszytów Naukowych” czy jako autorów publikacji książkowych. Z perspektywy minionych 10 lat, można dokonać podziału na specjalności naukowe w łonie towarzystwa, specjalności wykształcone pod wpływem miejscowych badaczy. I tak, wokół dr Henryka Maćkowiaka i mgr Jerzego Kijowskiego zebrali się historycy, wokół dr Stanisława Pajki skupili się nauczyciele i badacze kultury regionalnej, wokół dr Józefa Zakrzewskiego nauki weterynaryjne, rolnictwo i ochrona środowiska. Silnie zaznaczyła się socjologia /szczególnie dzięki prof. Bronisławowi Gołębiowskiemu/ i historia literatury /dzięki Henrykowi Sysce/. Brakowało cały czas większej aktywności w naukach ekonomicznych, finansowych, medycznych i administracyjnych. Rozwój tych nauk w Ostrołęckim Towarzystwie Naukowym zależny jest przede wszystkim od zajęcia się nimi miejscowych badaczy i przyciągnięcia pracowników naukowych z zewnątrz. Łukę tę, dzięki dr Stanisławowi Szlązakowi i prof. Eugeniuszowi Niedzielskiemu w prezentowanym *Zeszytcie* udało się wyeliminować /piszący te słowa woli pozostać w cieniu/. Jak dotychczas niewiele dla nauki regionalnej udało się zyskać ze strony dwóch prywatnych uczelni - niech jest to przede wszystkim wyzwaniem dla miejscowych regionalistów. Jednocześnie warto podkreślić rosnący wpływ w regionie Kolegium Nauczycielskiego i rozwijających się tam dziedzin nauki - bliska współpraca z Ostrołęckim Towarzystwem Naukowym jest niewątpliwie zasługą dyrektora Kolegium, dr Janusza Gołoty.

Odrębnym wątkiem, któremu należy poświęcić kilka uwag, jest z pewnością dążenie regionalistów do zbudowania, szczególnie w Ostrołęce, własnego środowiska naukowo-badawczego opierającego się przede wszystkim o rodzimą kadrę naukowo-dydaktyczną. Wspominając tworzenie Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Ostrołęce oraz Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Ostrołęce warto wskazać wysiłek mgr Stefana Chachulskiego uparcie dążącego do stworzenia w Ostrołęce możliwości kształcenia na poziomie ponadmaturalnym. I być może owoce tego wysiłku nie są jeszcze przedniej jakości, to przynajmniej wypełniły przepaść po likwidacji punktów konsultacyjnych Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Rolniczo-

Technicznej w Olsztynie. Wykorzystanie takiej szansy było jednym z celów, jakie stawiał sobie mgr Stanisław Podmostko. W obecnej jednak sytuacji można liczyć jedynie na rozwój i skupienie się miejscowych badaczy wokół Kolegium Nauczycielskiego - co niewątpliwie byłoby korzystne i dla Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego i Kolegium Nauczycielskiego, tam bowiem zajęcia mogą prowadzić nauczyciele skupieni w Towarzystwie. Ostatnie lata zahamowały jednak dopływ do Ostrołęki kadry naukowej. W przytoczonych w niniejszym *Zeszycie* artykułach poświęcono wiele miejsca ubożeniu intelektualnemu regionu. Odsunęła się możliwość stworzenia w Ostrołęce, w odróżnieniu od innych stolic województw powołanych w 1975 roku, trwałego ośrodka akademickiego opierającego się przede wszystkim o własną kadre.

Adam Chętnik dostrzegając przywiązanie Kurpiów do swojej ziemi, do tradycji, kultury i religii, dostrzegał też niebezpieczeństwa, jakie niesły nowe, powojenne lata. Stąd i krąg badaczy-regionalistów z właściwą sobie uwagą musi przyglądać się dokonującym przemianom i stale zabiegać o tworzenie mocnych więzi między współczesnością i narodowymi tradycjami. Tu jednak jest potrzebna i nauka i stałe popularyzowanie wiedzy o Kurpiach. I nie odnosi się to tylko do zewnętrznego otoczenia regionu, bowiem wielokrotnie trzeba przypominać i Kurpiom o ich tradycji i kulturowej odrębności. Odnosi się to też do mieszkańców separujących się od Kurpiowszczyzny - oni też mają swoją odrębność i tradycję i im też należy się pomoc ze strony Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego. Nie załatwią tego, chociaż ich wpływu nie da się przecenić, okazjonalne występy zespołów ludowych czy kurtuazyjne wizyty na lokalnych uroczystościach ludowych. Bo czym byłaby dziś Kurpiowszczyzna bez tego, co między innymi zachował w swoich opisach i obserwacjach Adam Chętnik?

Zapewne nauka, wraz z dokonującymi się przemianami społecznymi i ekonomicznymi w kraju, będzie musiała dostosować się do twardych rygorów rynku. Regionaliści coraz częściej zabiegać będą musieli o pieniądze i możliwości wypełnienia swojej misji. I oczywiście dziwić może niechęć do przekazywania pieniędzy przez przedsiębiorstwa, samorządy czy administrację rządową w województwie na rozwój nauki. W tym miejscu należałoby wspomnieć Jarosława Niemyjskiego, którego wsparcie finansowe nie da się tylko i jedynie sprowadzić do zwykłego przekazania pieniędzy. Nam wszystkim przecież /bez względu na pełnione role społeczne i zasobność kiesy/ winno zależeć na popularyzowaniu i zmienianiu najbliższego otoczenia oraz umacnianiu związku z przeszłością. Jest takie powiedzenie, że jeśli naukowiec zacznie zajmować się robieniem pieniędzy, to przestanie być naukowcem. Wyobraźmy sobie region bez nauki, towarzystw kulturalnych, naukowo-historycznych, bez kontaktu ze światem intelektualnym, bez książki o regionie i możliwości poznania historii najbliższego otoczenia. Jestem przekonany, że konsekwencją tego byłby upadek

regionu, nie tylko w jego wymiarze społecznym ale również ekonomicznym. To powinni zrozumieć ci wszyscy, którzy nie chcą wspierać regionalnego ruchu naukowego. Paradoksem w tym wszystkim jest to, że z nielicznymi wyjątkami, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe funkcjonuje dzięki środkom płynącym z Warszawy, z Komitetu Badań Naukowych. Czyżby w związku z tym bardziej Warszawie zależało na Towarzystwie niż Ostrołęce? No cóż, jeśli przyjdzie kręgowi działaczy schylić głowy a nawet paść na kolana przed wszechpotężnymi włodarzami pieniędzy w województwie, to zrobią. O czym to jednak będzie świadczyło i czym to zaowocuje?

Obok pieniędzy, nieodłącznym problemem Towarzystwa jest siedziba i kwestie administracyjno-biurowe. Myślę, że problem siedziby można porównać do kwestii archiwum w Ostrołęce. Można też porównać do sytuacji, w której Chętnik skansen miast w Ostrołęce wybudował w Nowogrodzie. Ta przeszkoda i stale powracający problem siedziby determinował i umacniał krąg skupiony wokół OTN-u. Z wypowiedzi ludzi niechętnych Towarzystwu przebija przede wszystkim zazdrość i ucieczka od własnej niekompetencji. Stąd pojawiające się nieraz uwagi formalne, zastrzeżenia proceduralne czy zwykłe złośliwości - ile ich było na życiowej drodze Chętnika?

Kończąc pierwsze dziesięciolecie Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego i rozpoczynając jego drugą dekadę, analizując przeszłość, warto wykrzesać to wszystko co złożyło się na dorobek i w oparciu o to doświadczenie tworzyć nowe wartości - wbrew przeciwnościom, których zapewne nie zabraknie.

W prezentowanej Czytelnikom dziesiątej edycji Zeszytów Naukowych wiele jest zmian i nowości. Zapewne zauważony zostanie nowy sposób edycji poszczególnych artykułów. Nowością jest także odrębny rozdział poświęcony naukom społeczno-ekonomicznym i sądzić należy, będzie on szczególnie doceniony przez tych wszystkich, którzy kierują poszczególnymi sferami życia administracyjnego i ekonomicznego województwa. Pierwszy rozdział jest hołdem, który chcemy oddać wszystkim badaczom-regionalistom. Trzeci prezentuje dorobek badawczy ostatniego roku głównie w dziedzinie historycznego poznania regionu. W ostatnim zaś przywołujemy w skondensowanej formie postaci, wydarzenia i publikacje. Jak zawsze, staramy się ukazać sylwetki rodaków, którzy *odeszli ścieżką szczęśliwego wędrowania* - jak to pięknie napisał Czesław Parzych.

Przeglądając spis treści, zapewne Czytelnik zwróci uwagę na dużą liczbę publikacji pracowników Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Nie było to zamierzone i jest przede wszystkim spowodowane potrzebą prezentowania wyników badań prowadzonych w województwie ostrołęckim - a tak się składa, że środowisko olsztyńskie, oczywiście obok miejscowego, w minio-

nym roku /także wcześniej - bowiem niektóre artykuły czekały dłużej na publikację/ było szczególnie zaangażowane w badanie naszego regionu.

Jubileuszowy Zeszyt ukazuje się przede wszystkim dzięki środkom, jakie wygospodarowało Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe. Dużego wsparcia udzielił Zespół Elektrowni Ostrołęka. Z redaktorskiego obowiązku godzi się dodać, że zwróciłem się do Prezydenta Miasta Ostrołęki, Burmistrza Tłuszczu i Różana, wójtów Rozóg, Lelisa i Goworowa oraz Prezesa Klubu Biznesu w Ostrołęce o wsparcie finansowe tego wydania - bowiem zamieszczone zostały w nim publikacje szczególnie interesujące te środowiska.

Pragnę podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tej edycji Zeszytów Naukowych - podziękowanie to jest tym zasadniejsze, gdyż ich wsparcie nie zawsze było i jest właściwie doceniane. Jednocześnie wszelkie uchybienia, natury technicznej i być może merytorycznej /pomimo korekty autorskiej/, które być może wystąpiły i zostaną zauważone przez uważnego Czytelnika, są przede wszystkim zawinione przez piszącego niniejsze słowa. Pragnę za nie przeprosić i liczę w tej mierze na wyrozumiałość Czytelnika.